

PODATKI PEWNIEJSZE NIŻ ŚMIERĆ



*– W polityce podatkowej nie powinno
chodzić tylko o samo uszczelnianie.
Równie ważne jest to, żeby podatnicy
chcieli płacić podatki*
*– mówi JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA,
wiceprzewodnicząca
Małopolskiego Oddziału Krajowej
Izby Doradców Podatkowych*

Tekst: Zbigniew Bartuś

– Od marca zeszłego roku zajmujemy się ratowaniem biznesu – nie tylko przed skutkami pandemii, ale i przed skutkami fatalnych przepisów i ich interpretacji. Coraz częściej podejmujemy heroiczne próby zinterpretowania przepisów, których się nie da zinterpretować – twierdzi JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA, wiceprzewodnicząca Małopolskiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych

– Mówi mi sąsiad-przedsiębiorca: „Wolę płacić wyższe podatki, byle byłyby zrozumiałe i przewidywalne. Sęk w tym, że teraz już nic nie rozumiem i nie jestem w stanie przewidzieć, a jeszcze mają mi zasadniczo podwyższyć podatki”. Czy to jest klasyczne polskie narzekanie, czy też trafna diagnoza stanu podatków w Rzeczypospolitej?

– Powiedziałabym, że jest to idealna diagnoza systemu podatków w Polsce. Ona jest trafna od wielu już lat, natomiast teraz stała się jeszcze bardziej widoczną dla przedsiębiorców. Decyduje o tym przede wszystkim to, że przepisy są coraz szyb-

ziej wprowadzane, a przy tym bardzo rzadko się je z biznesem dogłębnie konsultuje. Na pierwszy rzut oka wydaje się oczywiste, że przepisy, które Ministerstwo Finansów zamierza wprowadzić, powinny być przedyskutowane z zainteresowanymi. Jak coś majstrujemy przy obciążeniach, czyli kosztach przedsiębiorców, trzeba by zapytać o zdanie tych, których to dotyczy.

– Ale ministerstwo może uważać, że jakies zmiany są zasadne z uwagi na potrzeby budżetu, albo korzystne dla przedsiębiorców. Często czytam w uzasadnieniu, że przedsiębiorcy sami chcieli.



JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA:

– Pozytywnie ocenić należy różnego rodzaju ulgi czy zachęty związane z innowacjami, badaniami i rozwojem. Ten nurt należałoby jak najbardziej kontynuować, żeby firmy zachęcać do innowacji. I to właśnie podatkowo!

– Miło by było, gdyby ministerstwo zawsze precyzyjnie wskazywało tych przedsiębiorców, którzy rzekomo chcieli. A tak poważnie: żeby jakiś przepis naprawdę prawidłowo zadziałał, to trzeba znać biznes, często trzeba znać konkretną branżę, rozumieć jej specyfikę i najpierw sprawdzić, jakie konsekwencje owa zmiana spowoduje. To pozwala zawczasu modyfikować koncepcje, które być może na starcie, na papierze wydają się rewelacyjne, ale po konsultacjach i wskazaniu luk i błędów – już niekoniecznie takie są. Tych dogłębnych konsultacji na pewno brakuje, a efektem jest obniżenie poziomu legislacji.

– Słyszę od władzy ocenę przeciwną: że resort finansów pracuje fenomenalnie, o czym świadczą wyniki, czyli rosnące wpływy z podatków, będące – jak podkreśla premier – efektem ograniczenia luki w VAT, a teraz także w pozostałych podatkach.

– Niewątpliwie ministerstwo wprowadza wiele zmian i trzeba przyznać, że uszczelnienie jest dość mocne. Ale w polityce podatkowej nie powinno chodzić o samo tylko uszczelnianie. Równie ważne jest to, żeby podatnicy chcieli chętnie płacić podatki. Tego w Polsce bardzo brakuje. Przedsiębiorcy – bardziej niż ktokolwiek – są świadomi, że podatki są ważne, że z nich finansowane są inwestycje i usługi publiczne oraz różne świadczenia – i co do zasady chcą oddawać państwu to, co się temu państwu należy. W zamian za to chcieliby, by to państwo ustanawiało przepisy podatkowe w sposób przejrzysty i zrozumiały. Tymczasem jeżeli popatrzymy dziś na jakikolwiek uchwalony nowy przepis podatkowy, to bardzo często się zdarza, że nie jest zrozumiały – ani dla doradców podatkowych, ani czasem też dla sędziów orzekających w sadach administracyjnych. A już na pewno nie dla urzędników. To jak mają się w nich odnaleźć przedsiębiorcy?

– Jak sobie z tym radzą doradcy podatkowi?

– Najlepiej, jak mogą. Żeby teraz być na bieżąco z twórczością resortu finansów, trzeba jednocześnie czytać to, co jest na stronie internetowej ministerstwa, ale również być na Twitterze i w innych mediach społecznościowych. Ale chyba w polityce fiskalnej nie o to chodzi, żeby rano o ósmej informować, że o dwunastej wieczorem wejdzie w życie dany przepis. Powie ktoś, że trochę przesadzam, ale były takie sytuacje dotyczące rozporządzeń, a nawet ustaw podatkowych. Tymczasem z punktu widzenia przedsiębiorcy najważniejsza jest przewidywalność. I to nie przewidywalność na dwa tygodnie czy dwa miesiące, ale co najmniej roczna. Bo przecież są plany, budżety, w oparciu o które firmy działają.

– A może po prostu w pandemii nie dało się inaczej? Trzeba było tworzyć prawo błyskawicznie, co nie dało czasu na konsultacje...

– Pandemia to jest taka łatwa wymówka. Tak na marginesie, to jako prawnik nawet cieszę się,

iż wszyscy Polacy zobaczyli coś, co my obserwujemy od dawna: że przepisy w Polsce tworzy się szybko i na kolanie. Oni to zobaczyli, bo regulacje covidowe dotyczyły właściwie wszystkich. Natomiast najszybciej zmieniające się regulacje podatkowe dotyczą „tylko” przedsiębiorców. I faktycznie w jakimś stopniu można tłumaczyć, że przepisy covidowe trzeba było tworzyć szybko, bez konsultacji, bo w pandemii sytuacja zmieniała się dynamicznie, z dnia na dzień. No, ale przecież w podatkach sytuacja nie zmieniała się dynamicznie. A mimo to przepisy były i są zmieniane szybko, bez poważnych konsultacji.

- Pytam o to ministerstwo i słyszę: nieprawda, wszystkie pomysły przeszły konsultacje.

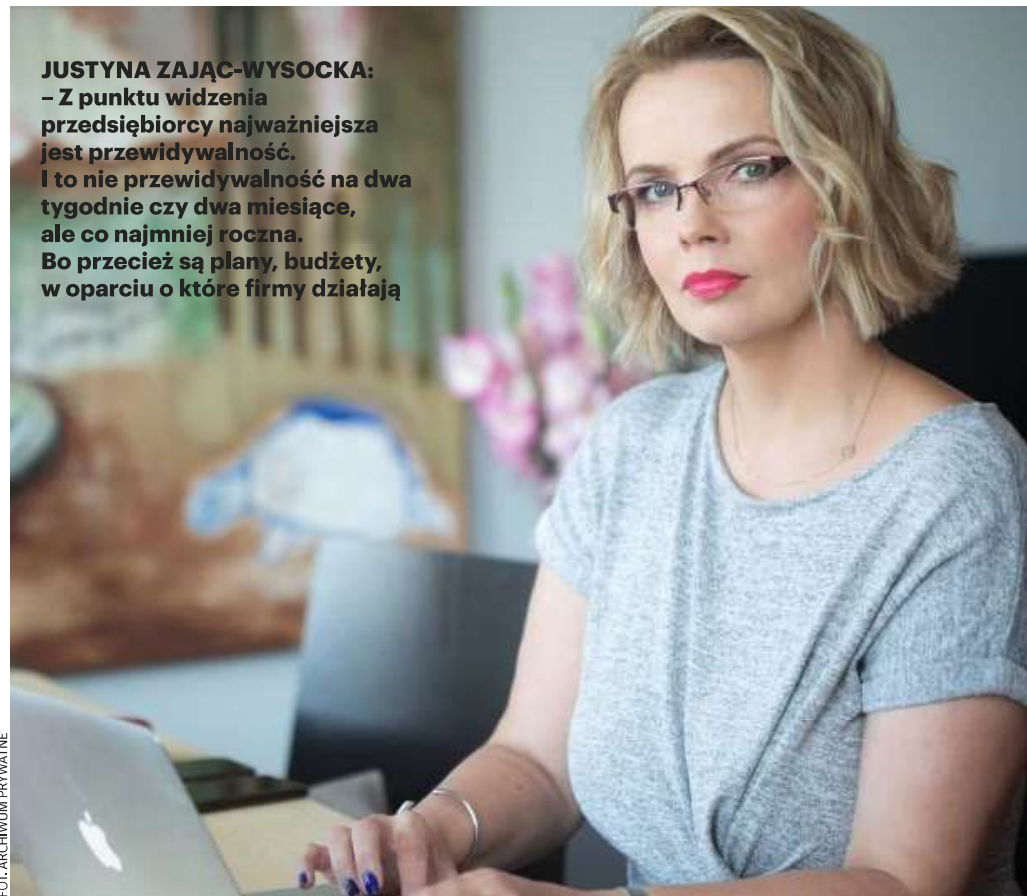
- Tak, przesyła się akty prawne do konsultacji różnym gremiom. Tylko że jeżeli skomplikowany i obszerny pakiet rozsyła się w piątek wieczorem z adnotacją, że opinia ma być na poniedziałek rano, to umówmy się, że to nie są konsultacje poważnie traktowane przez ustawodawcę. Nasza nieustająca prośba jest taka, żeby te zmiany były po prostu notyfikowane dużo wcześniej. Dzięki poważnym konsultacjom unikniemy też „nieporozumień”, w których – jak czytamy w uzasadnieniu – proponowane zmiany są odpowiedzią na postulaty przedsiębiorców i miały być korzystne, ale wyszło inaczej. Przykładem są słynne faktury korygujące z początku roku, gdzie po zmianach miało być świetnie, prosto i łatwo, a tymczasem firmy do tej pory wspominają z rozrzewaniem stare zasady.

- Na ile taka polityka podatkowa może odegrać rolę hamulca rozwojowego Polski? Na ile grozi nam przez nią zmarnowanie wielkiej szansy, przed jaką Polska stoi w związku z napływem nowych wielkich pieniędzy z Unii?

- Oczywiście, że takie zagrożenie jest całkiem realne. Spójrzmy na ostatni czas, kiedy firmy dostawały pomoc antykrzysową. Ta pomoc była nie do końca przemyślana, nie zawsze trafiała do tych, którzy faktycznie najbardziej jej potrzebowali. Rozumiem, że ona była projektowana w pandemicznym chaosie, więc na gruncie prawa wyszedł także chaos. To można nawet usprawiedliwić, bo czasy były specyficzne. Ale minęły kolejne miesiące i stworzone przepisy można było jednak poprawić. Można było zbudować interpretację tych przepisów, która byłaby spójna i korzystna dla przedsiębiorców...

- Wciąż jej nie ma?

- Podam prosty przykład z poletka podatkowego: w tym momencie firmy dostają decyzje o umorzeniu części lub całości subwencji PFR. Mimo to w dniu, w którym rozmawiamy (połowa czerwca), nie ma żadnej decyzji Ministerstwa Finansów co do tego, czy ta umorzona część subwencji będzie zwolniona z podatku. Mogę domniemywać, że jednak nie będzie, czyli w momencie, kiedy firmy otrzymują decyzję o umorzeniu, winny zapłacić podatek od tej kwoty. To



JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA:
- Z punktu widzenia przedsiębiorcy najważniejsza jest przewidywalność. I to nie przewidywalność na dwa tygodnie czy dwa miesiące, ale co najmniej roczna. Bo przecież są plany, budżety, w oparciu o które firmy działają

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

jest interpretacja bezpieczna. Jednakowoż mogę sobie także wyobrazić, że za pół roku Ministerstwo Finansów wdroży przepisy z mocą wsteczną – i jednak z tego podatku zwolni. Oczywiście, tworzenie przepisów z mocą wsteczną nie powinno się zdarzać nigdy i nigdzie, a już zwłaszcza w podatkach. No, ale u nas się zdarza notorycznie, mamy wręcz do czynienia z manią pisania przepisów z mocą wsteczną. I to jest dramat.

- Jakim echem odbił się wśród doradców podatkowych i ich klientów Polski Ład? Chodzi zwłaszcza o zapowiadane zmiany podatkowe, których skutkiem ma być z jednej strony odciążenie ludzi o najniższych dochodach, a dociążenie lepiej zarabiających, w tym przedsiębiorców prowadzących jednoosobową działalność i samozatrudnionych.

- Większość osób dzwoni zdenerwowana pytając, o co chodzi, czy są jakieś szczegóły i dokąd wyjeżdżać. Chcą przenieść biznes. Ewentualnie zmienić formę prowadzenia biznesu. Główne pytanie brzmi jednak: czemu i po co? Skoro płacę podatki i moi pracownicy płacą podatki, to dlaczego mam płacić jeszcze więcej? Przedsiębiorcy uważają to za wielce niesprawiedliwe. Nasi klienci, którzy prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą, są ambitni i chcą co roku osiągać większe przychody, załamują ręce pytając: dlaczego nie dostanę premii za to, że zwiększam przychody? Dlaczego chcą mnie za to karać? Ta-

cy ludzie tracą jakiegokolwiek zaufanie do państwa i do polityki podatkowej.

- A duże firmy, zatrudniające wielu dobrze płatnych specjalistów?

- One sobie poradzą. Choć, oczywiście, ceny ich towarów i ich usług wzrosną.

- W tym roku wszedł w życie m.in. podatek cukrowy, podatek handlowy, opłata mocowa, opłata OZE, opłata małpkowa, rząd skasował spółki komandytowe, wzrosły opłaty za energię, wywóz śmieci, podatki od nieruchomości. Są nawet podatki od deszczu. Ma to jakiś związek z szalącą w Polsce inflacją?

- Pan dobrze wie, że ma. W pierwszym momencie koszty są ponoszone przez konkretnych przedsiębiorców, natomiast bardzo szybko zostają przerzucone na ostatecznego konsumenta, czyli każdy z nas po prostu tak naprawdę jest obciążony tymi opłatami, podatkami podwyższonymi, więc to docelowo...

- Pan płaci, pani płaci...

- Tak, my, zwykli Kowalscy ponosimy te koszty. Nakłada się na to wzrost innych. Teraz głośno jest o drożyznie nad morzem, w górach i tak dalej. Owszem, niekiedy faktycznie przedsiębiorcy chcą sobie odbić straty z pandemii, ale głównie chodzi o to, że przez ten rok ogromnie wzrosły koszty surowców, usług i to dopiero teraz wyszło,

JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA:

- Niektórzy mogli odnieść wrażenie, że pandemia zatrzymała urzędników, że oni nie wychodzili na kontrole do firm. A tymczasem skarbowka cały czas kontroluje, robi to elektronicznie, po to powstały JPK, po to mamy cały ten cyfrowy system przesyłania danych. One są nieustannie analizowane

a ściślej mówiąc - my wyszliśmy z domów i to zauważamy. W wielu wypadkach wzrost nie wynosi wcale 5 procent, tylko zdecydowanie więcej.

- Koledzy, którzy wrócili znad morza, mówią, że chcieli płacić kartą w barach, restauracjach, ale notorycznie „psuły się” terminale. Tylko gotówka.

- Mnie to nie dziwi. Szara strefa się nam rozwinięła, to nieuchronne. Zabawne, że niedawno Ministerstwo Finansów wypuściło swój nowy projekt „Polska bezgotówkowa”, gdzie proponuje pakiet Silver i pakiet Gold za to, żeby wszyscy przedsiębiorcy jak najszybciej wprowadzili u siebie terminale. Śmieję się z tego, bo to jest właśnie efekt niesłuchania przedsiębiorców, ignorowania tego, jak biznes naprawdę wygląda, z czym się boryka. Mamy więc z jednej strony hasło, że wszyscy polscy przedsiębiorcy muszą iść w stronę elektroniczności, cyfryzacji, pełnej informatyzacji i e-płatności. A odruch jest przeciwny. Oczywiście, działanie w szarej strefie, unikanie podatków, jest nielegalne. Chcę jednak zadać niewygodne pytanie: skąd się to bierze? Dlaczego państwo marzy o wzroście społecznej akceptacji dla płacenia podatków, a trend jest dokładnie odwrotny?

- Sęk w tym, że za sprawą cyfryzacji i uzbrojenia skarbowki w te wszystkie supernowoczesne utensylia, podatki stały się pewniejsze niż śmierć.

- Niektórzy mogli odnieść wrażenie, że pandemia zatrzymała urzędników, że oni nie wychodzili na kontrole do firm. A tymczasem skarbowka cały czas kontroluje, robi to elektronicznie, po to powstały JPK, po to mamy cały ten cyfrowy system przesyłania danych. One są nieustannie analizowane. Przypominam, że od pierwszego października ma wejść system e-faktur, czyli będziemy wystawiać faktury na platformie Ministerstwa Finansów. Ministerstwo będzie je widziało w czasie rzeczywistym. Od lipca kolejne grupy podmiotów będą musiały obowiązkowo stosować kasy podpisane pod system ministerstwa. Tu nie ma żadnej taryfy ulgowej, jest przykręcanie śruby po to, byśmy się ze wszystkiego ministerstwu spowiadali. To służy, oczywiście, kontroli, a kontrola służy wyłapywaniu wszystkich nieprawidłowości. Aktywność fiskusa jest tu bardzo duża i będzie rosła.

- Przy niejasnych przepisach doradcy podatkowi wydają się wręcz niezbędnymi partnerami przedsiębiorców.

- Tak, choć doradcy podatkowi zdecydowanie wolą towarzyszyć biznesowi w dobrych czasach, czyli chcą po prostu pomagać w prowadzeniu księgowości. Chcą analizować przepisy, opiniować to, co się aktualnie dzieje u przedsiębiorcy, sprawdzać transakcje, umowy, pomagać rozwijać biznes. A tymczasem my od marca zeszłego roku zajmujemy się ratowaniem biznesu - nie tylko przed skutkami pandemii, ale i przed skutkami fatalnych przepisów i ich interpretacji. Coraz

częściej podejmujemy heroiczne próby zinterpretowania przepisów, których się nie da zinterpretować.

- Dużo ich jest?

- No, przede wszystkim wszystkie tarczowe. Ale w podatkowych też zapanował chaos. Dzisiaj jest tak, że mamy połowę czerwca, a nie wiemy, czy od 1 lipca wejdą przepisy, które formalnie muszą wejść z uwagi na konieczność implementacji unijnej dyrektywy. Regulacji, których dotyczy podobna niepewność, jest znacznie więcej. A przecież przedsiębiorstwa muszą się przygotować. Co gorsza, kolejne zmiany, m.in. w ramach Polskiego Ładu, planowane są od stycznia. I nie wiadomo, jakie. Bo mamy tylko zapowiedzi, nie ma projektów.

- Największe emocje wzbudziły zmiany planowane w podatku dochodowym.

- Tak. Odbieramy mnóstwo telefonów od klientów, którzy myślą o przeniesieniu biznesu, np. do Czech. Ostrzegamy, że przenoszenie się do innych krajów ma sens tylko i wyłącznie wtedy, kiedy się faktycznie przenosimy. Czyli będziemy mieli tam siedzibę i klientów. Sztuczne przeniesienie siedziby w celach podatkowych naprawdę się nie opłaca, bo to jest momentalnie demaskowane jako fikcja i przez polską, i przez zagraniczną skarbowkę. I skutecznie ścigane. Klauzule obejścia prawa działają coraz skuteczniej. Równocześnie skarbowki i „zusy” krajów unijnych coraz ściślej ze sobą współpracują, ich systemy informatyczne są coraz bardziej zintegrowane, co pozwala na szybką wymianę danych w oparciu o przepisy europejskie. Kiedyś kontrole przychodziły do firm po informacje, dowody. Dziś wszystko jest już w systemie, podane kontrolerom niejako na tacy, więc nie ma co myśleć o żadnych sztucznych konstrukcjach, tylko trzeba zastanowić się, jak zmienić swój biznes, jak go poukładać tu, w owych nowych warunkach.

- Czyli jakich?

- No, właśnie nie wiemy, bo na dziś nie mamy żadnych projektów ustaw. Tym bardziej nie mamy pojęcia, po co trzeba coś zmieniać. To jest nieuczciwe wobec przedsiębiorców, którzy często od dekad prowadzą w Polsce działalność, rozwijają ją, inwestują, zatrudniają ludzi i utrzymują to państwo ze swoich podatków. Ogłasza się plany wielkich, brzemiennej skutki zmian...

- Które mają wpłynąć na nastroje wyborców tu i teraz...

- Właśnie! A tymczasem jakiś projekt ustawy poznamy zapewne dopiero we wrześniu lub październiku, potem kilka razy, w trakcie prac legislacyjnych, wprowadzone zostaną zmiany i w listopadzie czy grudniu to zostanie uchwalone z datą wejścia od stycznia, czyli po dwóch tygodniach od uchwalenia. A tymczasem takie wielkie zmiany winny być projektowane i procedowane z odpowiednim wyprzedzeniem, a finalizacja legislacji winna nastąpić na rok przed wejściem w życie.



FOT. 123RF

**Justyna Zając-Wysoka:
– Przedsiębiorcy
– bardziej niż ktokolwiek
– są świadomi,
że podatki są ważne,
że z nich finansowane
są inwestycje
i usługi publiczne
oraz różne świadczenia
– i co do zasady
chcą oddawać
państwu to,
co się temu
państwu należy**

- Ministerstwo obiecuje uproszczenia, ułatwienia dla przedsiębiorców.

- W takiej sytuacji przedsiębiorcy odruchowo łapią się najpierw za głowy, a potem za kieszenie, z pytaniem, ile ich to będzie kosztować. Jak Ministerstwo Finansów oferuje, że będzie prościej, łatwiej, elastycznie, to w gruncie rzeczy nie będzie. Natomiast pozytywnie ocenić należy różnego rodzaju ulgi czy zachęty związane z innowacjami, badaniami i rozwojem. Ten nurt należałoby jak najbardziej kontynuować, żeby firmy zachęcać do innowacji. I to właśnie podatkowo, bo to jest kluczowe. Mamy IP-Box, mamy ulgę badawczo-rozwojową, mamy zapowiedź rozszerzenia estońskiego CIT-u oraz inne pomysły. To godne pochwały. Trzeba jednak pamiętać, że nie da się zbudować szacunku, albo choćby powszechnej akceptacji dla systemu podatkowego i płacenia podatków, jeśli tego typu słuszne działania nie będą spójne z resztą polityki fiskalnej. Potrzeba zachęt dla wszystkich, nie tylko tych, którzy są innowacyjni. A zdecydowanie najlepszą zachętą są proste, zrozumiałe dla wszystkich podatki lub przyjazny przedsiębiorcom system podatkowy. A my mamy system skomplikowany i zarazem nieprzyjazny przedsiębiorcom.
Rozmawiał Zbigniew Bartuś